



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Wspomnienie - nekrolog M. Hippe	3
Jezioro „Daisy” - legenda	4
Tunele pod Zamkiem Książ	5
Fabryka zegarów A. Willmann...	6

Numer 1 (218) styczeń 2016

Chronologia dziejów

Na sesji Rady Miejskiej, w dniu 21 grudnia, uchwalono budżet gminy na rok 2016 w kwocie planowanych dochodów w wysokości 69.248.672 zł, z tego: dochody bieżące – 64.587.672 zł i dochody majątkowe – 4.661.000 zł. Łączna kwota wydatków została zaplanowana na sumę 69.548.072 zł., z tego: wydatki bieżące – 62.220.072 zł, a wydatki majątkowe – 7.328.000 zł.

Uchwałą nr XV/104/2015 Rady Miejskiej z dnia 21 grudnia 2015 roku, Gmina Świebodzice postanowiła wystąpić ze Związku Międzygminnego pod nazwą Wałbrzyski Związek Wodociągów i Kanalizacji.

21 grudnia, podczas sesji Rady Miejskiej, ślubowanie złożył nowy radny Pan Marek Gąsior. Zdobyl on mandat w wyborach uzupełniających w dniu 6 grudnia, ponieważ ze względu na brak innych kandydatów, głosowania nie przeprowadzono.

23 grudnia, jak co roku, władze samorządowe miasta, duchowieństwo, radni oraz ordynariusz Diecezji Świdnickiej JE biskup Ignacy Dec spotkali się z najbardziej potrzebującymi wsparcia mieszkańcami Świebodzic, by złożyć świąteczne życzenia i podzielić się opłatkiem. Do wspólnej wieszery wigilijnej w hali sportowo-widowiskowej Ośrodka Sportu i Rekreacji Świebodzice sp. z o.o. zasiadło około 200 osób. Oplatkowe spotkanie poprzedziła msza święta, odprawiona w kościele pw. Św. Brata Alberta Chmielowskiego.

23 grudnia, Prezes Urzędu Lotnictwa Cywilnego, wydał promesę na lotnisko w Świebodzicach. Promesa to nic innego, jak pozwolenie na założenie lotniska publicznego. To kolejny, znaczący krok do utworzenia lotniska w Świebodzicach.

Promesa oznacza, że jeśli tylko lotnisko zostanie wybudowane, będzie prowadzona działalność

lotnicza. Decyzja obowiązuje do 31 grudnia 2020 roku.

Starania o wybudowanie lotniska gmina Świebodzice, jak i Towarzystwo Lotnicze Świebodzice, podejmują od kilku lat. Dzięki intensywnym zabiegom burmistrza Bogdana Kozuchowicza oraz wielu osób, zaangażowanych w sprawę, obiekt został wpisany do Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego do 2020 roku, jest także priorytetowym zadaniem Aglomeracji Wałbrzyskiej.

Gmina Świebodzice, wspólnie z Urzędem Marszałkowskim, sfinansowała projekt budowy lotniska.

Prace nad projektem zakończyły się pod koniec roku; został złożony, wniosek do Wojewody Dolnośląskiego o wydanie pozwolenia na budowę. Na razie obiekt ma trawiastą nawierzchnię, gmina wybudowała hangar dla szybowców. W projekcie budowy lotniska jest profesjonalna hala dla samolotów, utwardzone pasy startowe, wieża kontroli lotów i infrastruktura.

Lotnisko funkcjonuje niemal przez cały rok, bo loty wykonywane są o każdej porze roku, jeśli tylko pogoda na to pozwala.

Ilustracją tegorocznego grudnia może być ta fotografia. Przez cały miesiąc kwitły laki w ogrodzie Państwa Frączkiewiczów przy ul. Metalowców, tworząc wspaniałą i naturalną kompozycję z jukką. Średnia temperatur w tym okresie oscylowała w granicach + 10⁰ C. (26 grudnia dochodziła nawet do 15). Helmut Jantra napisał, że laki kwitną od maja



zdj. Wojciech Palichleb

do lipca... Te, na zdjęciu, zdecydowanie przeczą takim ograniczeniom czasowym.

1 stycznia, na dotychczasowych trasach, ruszyła nowa komunikacja miejska, obsługiwana przez gminne autobusy. Bez zmian pozostały stawki za przejazdy: 2 zł bilet normalny i 1,00 -1,20 zł - ulgowy. Podczas XVI Sesji Rady Miejskiej, w dniu 19 stycznia, podjęta została uchwała, wprowadzająca ulgi na przejazdy. Krwiodawcy, a także osoby, które są dawcami szpiku, uprawnieni są do bezpłatnych przejazdów. Przywrócony został bilet rodzinny, w wysokości 0,50 zł, wynikający z zastosowania Karty Dużej Rodziny (z trójką i więcej dzieci).

Od 1 stycznia nastąpiły zmiany zasad wnoszenia opłat za odprowadzanie śmieci. Mieszkańcy nie płacą do ZGK Świebodzice sp. z o.o., ale bezpośrednio do zarządców (wspólnot lub mieszkań komunalnych) i spółdzielni mieszkaniowych. Mieszkańcy domów jednorodzinnych i przedsiębiorcy wnoszą opłatę bezpośrednio do Urzędu Miejskiego, na numer konta specjalnie utworzony w tym celu.

Przez cały najbliższy rok będzie można nadal korzystać z bezpłatnego dostępu do sieci wi-fi w obrębie świebodzickiego Rynku. To efekt współpracy Urzędu Miejskiego w Świebodzicach z firmą Allegro, która dostarcza hot spot.

W związku z remontem pomieszczeń Urzędu Miejskiego w budynku przy ul. Stefana Żeromskiego 27, zmianie uległy siedziby poszczególnych wydziałów:

Wydział Infrastruktury Technicznej (dotychczas Ratusz-parter) został przeniesiony na ul. Stefana Żeromskiego 15 (pomieszczenia po Straży Miejskiej)

Wydział Finansowo-Budżetowy - Skarbnik Miasta, kasa, podatki, księgowość, (dotychczas w budynku przy ul. Stefana Żeromskiego 27) został przeniesiony do Ratusza (parter).

Straż Miejska dotychczasowa siedziba ul. Stefana Żeromskiego 13-15 została przeniesiona na teren Dworca PKP - Plac Dworcowy 1

Wydział Spraw Obywatelskich, Ochrony Ludności i Działalności Gospodarczej (dotychczas w budynku przy ul. Żeromskiego 27) został przeniesiony do budynku Dworca PKP, ul. Plac Dworcowy 1.

Działające w Mieście Młodzieżowe Centrum Kariery, również przeniosło swoje siedzibę do Publicznego Gimnazjum nr 1 przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 28

Zakończenie remontu budynku przy ul. Stefana Żeromskiego 27, przewidziane jest na koniec bieżącego roku.

Od początku roku można korzystać z nowego odcinka ulicy Strefowej, komunikującej tereny aktywizacji przemysłowej i Podstrefy Świebodzice Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest-Park”. W 2013 roku powstała pierwsza część tej drogi, wiodąca od ul. Strzegomskiej do zakładu Segepo; w 2015 roku miasto wykonało II etap - odcinek, który połączył się z ul. Lotniczą. Całość ulicy Strefowej tworzy charakterystyczną literę L.

Zakres prac dotyczył zarówno budowy nawierzchni i chodników, jak i całej infrastruktury podziemnej. Wartość całego zadania to 3 mln zł, z czego I etap - 883 tys. zł, II etap - 2,2 mln zł. Gminie udało się pozyskać dofinansowanie na realizację drugiego odcinka ul. Strefowej z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Dofinansowanie wyniosło 50 % wartości zadania.

Zakończył się pierwszy etap gruntownej modernizacji ulicy Świerkowej na Osiedlu Wilcza Góra. Wyremontowany został 150-metrowy odcinek nawierzchni drogi i chodników, wymieniono także sieć gazowniczą i wodną. Koszt prac to 250 tys. zł, finansowane w pełni z budżetu Gminy Świebodzice.

W Cierniach, na wysokości nr 105, zamontowane zostały bariery ochronne, oddzielające bezpośrednio sąsiedztwo rzeki od pobocza drogi. W tym miejscu nie ma chodnika, a sama jezdnia jest bardzo wąska.

Bariery zdecydowanie poprawiły bezpieczeństwo, głównie pieszych. Zostały zamontowane na trzech odcinkach, o łącznej długości około 190 m. Koszt wykonania tego zadania to 51,4 tys. zł.

Świebodziczanie w zbiórcze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przekazali na ratowanie życia maluszków i godną opiekę seniorów 64.578,27 zł. To ponad 11 tysięcy więcej, niż w ubiegłym roku.

Od samego rana ponad setka wolontariuszy wędrowała ulicami miasta. Fantastycznie wypadła orkiestrowa zbiórka, zorganizowana przez świebodzicki Klub Honorowych Dawców Krwi - chętnych było ponad 60 osób, a krew oddały ostatecznie aż 53 osoby. Zebrano w sumie ponad 24 litry krwi!

Na ok. 7 km wzniosł się szybowiec, który wystartował w sobotę rano (30 stycznia) ze świebodzic-

zdj. Pana Jacka Zowczaka



kiego lotniska. To rekordowa wysokość zważywszy, że standardowo szybowce latają na pułapie 1,5-2 km. Tego niesamowitego wyczynu dokonał doświadczony pilot szybowcowy i instruktor Towarzystwa Lotniczego w Świebodzicach Jacek Zowczak.

Lot trwał ponad 4 godziny, pilot przeleciał ponad 500 km, na tej wysokości musiał używać aparatury tlenowej i dość grubego kombinezonu - temperatura na zewnątrz wynosiła około -30 stopni Celsjusza.

Maria Palichleb

Wspomnienie – nekrolog Marthy Hippe

W czasie zakończonego niedawno remontu kopuły, wieńczącą wieżę zamku książęńskiego, został znaleziony wycinek gazety(?) z 1914 roku. Jest to



podziękowanie, w grubej, czarnej ramce o następującej treści: Za wszystkie serdeczne wyrazy współczucia okazane [nam] w czasie choroby i po śmierci naszej ukochanej Matki, Babki, Teściowej, Siostry i Bratowej Pani Marthy Hippe z domu Becker niniejszym składamy serdeczne podziękowania – Świebodzice, Wrocław, Piekary pow. Strzegom, Berlin, Salzungen – sierpień 1914. Pogrzeżeni w smutku członkowie rodziny.

Znikoma ilość materiałów pozwala na przedstawienie kilku informacji o Marcie Hippe. Była ona córką Gustava Beckera (ur. W Oleśnicy 2 maja 1819 roku, zmarłego w Świebodzicach 14 września 1885 roku) i Luizy Becker z domu Seelig (urodzonej w Oleśnicy 14 września 1822 roku, zmarłej w Świebodzicach 27 kwietnia 1909 roku). Martha urodziła się w naszym mieście 28 września 1849 roku. Wyszła za mąż za pełnomocnika handlowego Wilhelma Ottona Roberta Hippego, który był starszy od niej o 15 lat (urodził się w Wierzchosławicach w pow. milickim 22 stycznia 1834 r.). Zważywszy fakt, że związek ten został zawarty w drugiej połowie XIX wieku, mogło to być małżeństwo zaaranżowane

przez Beckerów... Istnieje również prawdopodobieństwo, że czynnikiem decydującym mogła być wzajemna fascynacja Marthy i Wilhelma. Nie znamy daty ślubu, nie wiemy również, jak licznego potomstwa doczekali się małżonkowie. Jest pewne, że mieli córkę Helenę, która wyszła za mąż za niejakiego Reinischa. Została ona uwieczniona na rodzinnym zdjęciu Beckerów (w ogrodzie przy obecnej ulicy Łącznej 49) 14 września 1902 roku, z okazji osiemdziesiątych urodzin jej Babci – Luizy Becker.

Martha Hippe mając niespełna 33 lata została wdową. Jej mąż – Wilhelm Otto Robert zmarł we Wrocławiu w wieku 48 lat, 30 czerwca 1882 roku. Jego nazwisko wprawdzie figuruje w rejestrach cmentarnych, ale nie ma go na tablicach grobowca Beckerów. Dlaczego? Być może, zostało ono wykute na stojącej płycie, po prawej stronie, która „zniknęła” wiele lat temu? Martha również uczestniczyła w uroczystości obchodzonego jubileuszu 80. urodzin matki. Miała wtedy 53 lata.

Piękna fotografia, ukazująca członków licznej rodziny znajduje się w zbiorach naszego współpracownika Pana Marka Mikołajczaka. Na potrzeby niniejszego krótkiego wspomnienia, wykadrowaliśmy „portret” Marthy Hippe. Córka Beckerów na pewno nie miała problemów natury finansowej, bo nie ulega wątpliwości, że była osobą dobrze sytuowaną. Widać jednak, że dwudziestoletnie wdowieństwo zostawiło piętno na jej twarzy, która nosi ślad jakiejś zaciętości i determinacji. Być może, często zadawała sobie pytanie: dlaczego właśnie ją tak dotknął los?

W reprodukowanym podziękowaniu jest wzmianka o chorobie, która doprowadziła do śmierci. Martha Hippe z domu Becker zmarła 4 sierpnia 1914 roku. Spoczęła w rodzinnym grobowcu na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wałbrzyskiej. Pogrzeb odbył się 7 sierpnia. Martha Hippe odeszła w szczególnej chwili historycznej, gdy każdy dzień przynosił wydarzenia brzemiennie w skutki. I tak 1 sierpnia ambasador Niemiec w Sankt Petersburgu, Friedrich von Pourtalès, wręczył ministrowi spraw zagranicznych Rosji Siergiejowi Sazanowowi notę niemieckiego rządu. Nota była oficjalnym wypowiedzeniem wojny Rosji przez Niemcy¹ 4 sierpnia: Kanclerz Niemiec, Theobald Bethmann Hollweg, złożył w Reichstagu oświadczenie, w którym uzasadnił atak wojsk niemieckich na neutralną Belgię i Luksemburg. Posunięcie to tłumaczył gotowością Francji do zajęcia Belgii, a co za tym idzie, do stworzenia bezpośredniego zagrożenia militarnego dla Niemiec. „Atak Francji na nasze





skrzydło nad Renem – mówił kanclerz – mógł wypaść dla nas katastrofalnie. Byliśmy przeto zmuszeni przejść do porządku dziennego nad słusznym protestem rządu luksemburskiego i belgijskiego. Krzywdę, jaką przez to wyrządziliśmy, z powrotem naprawimy, skoro nasz cel wojenny zostanie osiągnięty. Kto jest tak zagrożony, jak my i walczy o najwyższe dobro, ten nie może myśleć o czym innym, jak tylko o tym, jakby sobie drogę utorować.”² 6 sierpnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji, a Serbia – Niemcom.³ Członkowie rodziny Beckerów dzielili czas gorących dni sierpniowych między rozpaczą nad odchodzącą Marthą, a śledzeniem niepokojących doniesień prasowych i dyskusją o sytuacji międzynarodowej i rozpoczynającej się wojnie.

Dzięki temu skromnemu wycinkowi gazetowemu – mogliśmy przywołać wydarzenie sprzed 102 lat.

Dziękujemy Pani Ewie Orzel i Pracownikom Zamku Książ za udostępnienie powyższego wycinka gazetowego. Redakcja

Przypisy:

¹ Almanach XX wieku 1900 – 2000, s. 44

² ib

³ ib

Informację o Beckerach zaczerpnęłam z materiałów w zasobach Archiwum w Kamieńcu Ząbkowickim: APWr, AMS, Friedhofs – Register: Jan. 1865 – Juli 1885 sygn. 1/2; Juni 1885 – August 1901, sygn. 1/3; Aug. 1901 – Marz 1919, sygn. 1/4.

Jeziorko „Daisy” - legenda

Od zarania dziejów wiadomo, że rodzic zrobi dla dziecka wszystko, by mu pomóc.

Ta historia ma początek w zamierzchłych czasach, kiedy Równina Śląska stanowiła dno płytkiej zatoki ciepłego morza, a wody zasiedlały legendarne stworzenia zwane rusalkami. Będąc dziećmi władcy wszystkich wód na Ziemi, odznaczały się kapryśnym charakterem, a pobłażliwy ojciec przyrykał na to oko.

Cichą zatoczkę, która znajdowała się w naszej okolicy, upodobały sobie trzy siostry i przez wieki wiodły w niej beztrudne życie – baraszkowały wśród raf koralowych, opiekowały się różnymi stworzeniami morskimi, a w jasne, księżycowe noce wychodziły na brzeg i siedząc pod drzewiastą paprocią, śpiewały aż do pierwszych promieni Słońca.

Pewnego razu, władca gór Liczyrzepa, w swej wędrówce po tutejszych górach, usłyszał śpiew i wiedziony ciekawością zszedł na brzeg zatoki. Jedna ze śpiewaczek, o pięknych zielonych oczach, natychmiast ujarzmiła jego serce. Wiedząc, że spłoszona, morska dziewczyna, umknie w głębinę, postanowił wykorzystać podstęp. Każdego wieczoru, przed wschodem księżyca, przynosił na brzeg klejnoty z nieprzebranych bogactw, którymi dysponował. Najczęściej kusił wyrobami z kryształu górskiego albo srebra, które wydobywał w pobliskiej kopalni. Ojciec, gdy dowiedział się o tym, zabronił córce wychodzenia na brzeg, ale krnąbrna dziewczyna nie posłuchała, co przywiodło ją do zguby. W pogoni za klejnotami oddalała się coraz bardziej od brzegu, aż pewnej nocy, wpadła w ręce zakochanego władcy gór. Na ucieczkę było za późno i wbrew swojej woli została jego żoną.

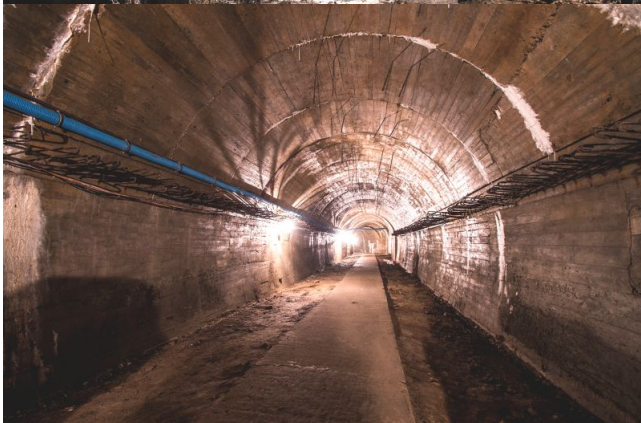
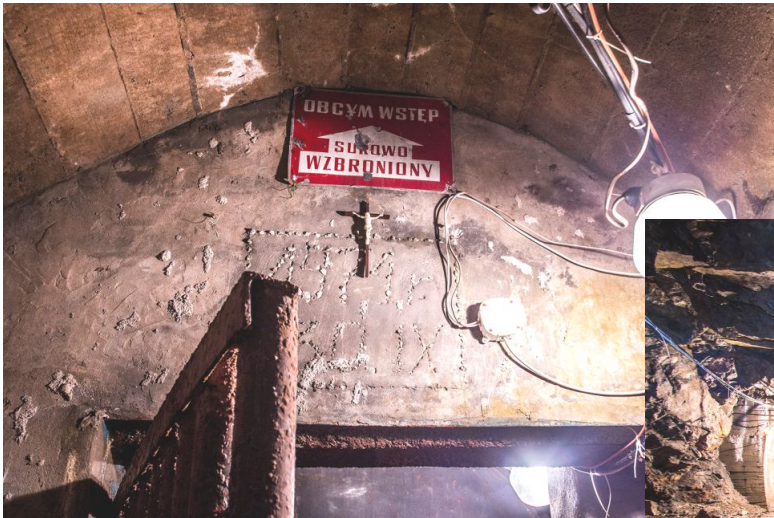
Ojciec musiał się pogodzić ze stratą córki i aby ukoić jej tęsknotę - bo rusalka nie potrafiła wyrzec się morza, doszedł do porozumienia z porywaczem. Ten stworzył w pobliżu zatoki jeziorko - namiastkę morskiej głębin, a władca mórz wyposażył je w rafę koralową i wodę o szmaragdowym odcieniu takim, jak oczy jego dziecka.

Minęły tysiąclecia. Po zatoce nie pozostał ślad, a jeziorko, w którym wciąż mieszka rusalka, mieni się turkusowym odcieniem, ciesząc wzrok przybyszy. Ludzie nadali mu nazwę jeziorka Daisy, być może dla upamiętnienia imienia, jakim Liczyrzepa nazywał swoją żonę, a być może, na cześć księżnej z pobliskiego zamku Książ, która upodobała sobie to miejsce do wypoczynku.

Śmiałkowie, którzy próbują w nim nurkować - być może w poszukiwaniu morskich koralów albo klejnotów, które zgromadziła rusalka, tracą życie, bo zazdrosny Liczyrzepa strzeże swojej własności.

Wieść niesie, że kto w księżycową noc znajdzie się nad brzegiem jeziorka, ujrzy piękną rusalkę, a przy odrobinie szczęścia, nawet usłyszy jej śpiew.

Tunele pod Zamkiem Książ
które z aparatem fotograficznym
odwiedził Adrian Sitko



Część druga

Rafał Wietrzyński

Fabryka zegarów A. Willmann & Co

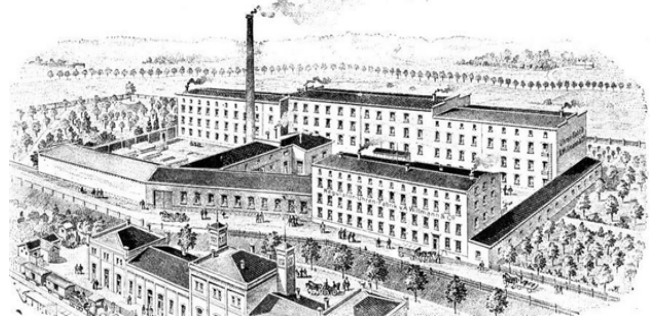
Powstanie i początki firmy

Określenie *Śląskie miasto zegarów*, jakie przyłągnięło do Świebodzic na przełomie XIX i XX stulecia, nie było wyłącznie zasługą wielkiego koncernu zegarowego, który stworzony został przez Gustava Beckera. Na terenie miasta, poza wyżej wymienioną korporacją, funkcjonowało jeszcze kilka innych znaczących firm, produkujących wszelkiego rodzaju zegary, wśród których z pewnością wyróżniała się fabryka *A. Willmann & Co*. W niespełna 30-letniej działalności tej spółki, wyprodukowanych zostało ponad 110 tysięcy czasomierzy, a do jej głównego asortymentu zaliczały się przede wszystkim zegary produkowane na użytek gospodarstw domowych.

Założycielem firmy był Albert Willmann (stąd nazwa spółki). Nie znamy zbyt wielu szczegółów z jego życia, wiadomo natomiast, że przez wiele lat był związany z koncernem Gustava Beckera, w którym pracował i zdobywał niezbędną wiedzę do produkcji czasomierzy. W 1872 r. postanowił usamodzielnic się i założyć własny zakład produkcyjny. Zresztą, przypadek Willmanna nie był odosobniony – w tamtych czasach pojawiło się co najmniej kilku ludzi, świetnie wykształconych w zawodzie zegarmistrzowskim, którzy postanowili „rozstać się” ze swoim dotychczasowym pracodawcą (tj. fabrykami Beckera) i rozpocząć pracę na własny rachunek. W ten sposób narodził się nowy trend ekonomiczny w historii przemysłu zegarowego w naszym mieście, który z czasem doprowadził do powstania w Świebodzicach nowych spółek zegarowych takich jak: *H. Ender & Co* (1865), *Germania* (1871), *W. Sabarth* (1873), *Concordia* (1881), *Kappel & Co* (1882), *Borussia* (1888) czy *Carl Böhm* (1895).

Albert Willmann postanowił ulokować swój biznes we wschodniej części dawnych Świebodzic (obecnie budynek przy ul. Kolejowej 34), naprzeciwko powstałej w 1869 r. stacji kolejowej, gdzie z czasem wyprowadzono bocznicę do nowo powstałego zakładu. Lokalizacja fabryki w tej części miasta była w pełni uzasadniona. Bliskość dworca kolejowego usprawniała przeładunki transportowe i zaopatrzenie w niezbędne surowce do produkcji czasomierzy (zwłaszcza tarcicy służącej do produkcji obudów). Fabryka Willmanna była jedną z nielicznych w Świebodzicach (poza koncernem Gustava Beckera, *Concordią* i *Germanią*), która posiadała własną stolarnię, gdzie produkowano obudowy bez potrzeby zaopatrywania się w nie z zewnątrz. Warto tu także podkreślić, że tutejsze przedsiębiorstwo w ciągu pierwszych kilkunastu lat swojej działalności urosło do znacznych rozmiarów i w naszym mieście ustępowało wielkością jedynie fabrykom Gustava Beckera,

których w Świebodzicach było aż pięć. Obie firmy również współpracowały ze sobą.



Zabudowania przemysłowe przy ul. Kolejowej 34.
Na pierwszym planie fabryka zegarów A. Willmann & Co.
Z tyłu za nią budynki koncernu zegarowego Gustava Beckera.
U dołu natomiast fragment dworca kolejowego.

Wielkość i zakres produkcji

Szacuje się, że w przeciągu 27 lat działalności spółki (od 1872 do 1899 r.) wyprodukowano w niej ponad 110 tysięcy zegarów, a najwyższy, seryjny numer, jaki udało się ustalić, to czasomierz z numerem 110662 powstały około 1899 r. Były to głównie czasomierze z mechanizmem linkowym, regulatory, zegary salowe, stojące, kominkowe, ściennie, podróżne, ramowe, czy też tzw. zegary „roczne” (nakręcane raz na 400 dni). Również sam rozwój przedsiębiorstwa przebiegał bardzo zróżnicowanie. W historii działalności zakładu zdarzały się zarówno momenty prosperity i rozkwitu, jak i okresy stagnacji i zastoju. Historycy zajmujący się badaniem dziejów świebodzickich fabryk zegarów uważają, że przez pierwsze 18 lat (do 1890 r.) rozwój fabryki Willmanna nie był gwałtowny, ale za to stabilny. W tym czasie wyprodukowano 40 tysięcy zegarów. Daje to niespełna 2100 czasomierzy rocznie. Natomiast od początku lat 90-tych do czerwca 1899 r. w spółce tej wyprodukowano kolejne 70 tysięcy sztuk (co daje średnio około 7500 zegarów rocznie). Jest to o tyle zastanawiające, że okres największej produkcji w spółce *A. Willmann & Co* przypada na lata, kiedy cała branża zegarowa w Świebodzicach przeżywała poważny kryzys, a sama firma Willmanna o mały włos nie otarła się o bankructwo (1894 r.).

A. Willmann & Co., Uhrenfabrik,
Freiburg i. Schles.
Gegründet 1872 Gegründet 1872
empfehlen in reichhaltigster Collection und sorgfältigster Ausführung
als Specialitäten:
Stilgerechte **Freischwinger,**
8" u. 10" **Hansuhren m. Saitenzug- u. Kettenzug-Werken,**
ferner: 8" u. 7" **Gewichts-Regulateure,** (374)
7" u. 5³/₄" **Federzug-Regulateure mit massiven und Amerikaner-Werken, Sekunden-Uhren,**
Saal-Uhren, Stand-Uhren (Pendulen), Rahmen-Uhren (Oeils de boeuf), Reisevecker.
Musterbücher stehen den Herren Uhrmachern gratis und franco zu Diensten.

Reklama firmy *A. Willmann & Co* zamieszczona w 1898 r. w czasopiśmie poświęconemu zegarom i przemysłowi zegarmistrzowskiemu w Niemczech.

Współpraca z Antonem Harderem

Znaczącym wydarzeniem w historii fabryki *A. Willmann & Co* było nawiązanie współpracy z Antonem Harderem (1811-1888), znanym niemieckim zegarmistrzem i konstruktorem. Był on m.in. współtwórcą wahadła skrętnego, które zostało opatentowane w 1877 r.¹ Pod koniec 1878 r. Harder postanowił przyjechać do Świebodzic (które uchodziły wówczas za prężny ośrodek produkcji zegarów w tej części Europy), by zainteresować swoim wynalazkiem tujejszych producentów. Zgodnie z tradycją, rozpoczął rozmowy z Gustavem Beckerem, gdyż miał on wówczas największe możliwości konstrukcyjne i produkcyjne w Świebodzicach. Ale obaj panowie nie dogadali się. Dlatego zegarmistrz nawiązał kontakt z firmą *A. Willmann & Co* i to właśnie tutaj rozpoczęto pierwsze na świecie próby z produkcją tzw. zegarów 400-dniowych (zwanymi też zegarami rocznymi lub „roczniakami”).² W sumie, wyprodukowano ponad 300 takich egzemplarzy, które nie były jednak dopracowane. Do tego dochodziły jeszcze zbyt wysokie koszty produkcji oraz częste reklamacje ze strony nabywców. Dlatego w lutym 1880 r. Willmann zaprzestał dalszej ich produkcji. Produkcję zegarów rocznych z wychwytem wrzecionowym próbował natomiast od Willmanna przejąć sam Gustav Becker. Jednak i jemu nie udało się sprostać wszelkim usterkom.³ Ostatecznie obie firmy ze Świebodzic zrezygnowały z planów produkcyjnych wadliwego zegara, przekazując jego plany konstrukcyjne do nowo powstałej firmy *Wintermantel & Co* ze Schwarzwaldu. Ona to właśnie dopracowała ów projekt i już w marcu 1882 r. wypuściła na rynek pierwsze 12 sztuk poprawnie działających zegarów z wahadłem skrętnym. Niepowodzenia przedsiębiorstwa *A. Willmann & Co* w produkcji tzw. zegarów rocznych nie umniejszają jednak roli zakładu w tworzeniu tego typu czasomierzy, gdyż to właśnie firma ze Świebodzic, jako jedna z pierwszych na świecie, podjęła się wyprodukowania i wypuszczenia na rynek takiego właśnie urządzenia.

Kryzys lat 90-tych

Lata 90-te XIX stulecia okazały się trudnym okresem w historii świebodzickiego przemysłu zegarowego. Istniejące spółki zegarowe musiały nie tylko sprostać wzajemnej konkurencji, ale też wiele z nich cierpiało na niedobór wykształconej kadry kierowniczej oraz na brak środków finansowych na dalszy rozwój i zakup środków produkcji. Sytuacja ta dotyczyła również firmy *A. Willmann & Co*, której groziło bankructwo. Sytuacja znacznie poprawiła się, kiedy w 1894 r. stery nad firmą przejął Paul Kappler, który okazał się skutecznym managerem w historii spółki. Takiego szczęścia – w postaci sprawnego zarządzania - nie mieli właściciele pozostałych fabryk zegarowych w Świebodzicach, którzy coraz

bardziej domagali się połączenia większości istniejących tutaj spółek w jedno sprawne przedsiębiorstwo. W ten sposób, w czerwcu 1899 r., za pośrednictwem banku wrocławskiego *E. Heimann & Co*, zawiązała się w mieście nowa spółka zegarowa o nazwie: *Vereinigte Freiburger Uhrenfabriken Aktiengesellschaft, incl. vormals Gustav Becker (Zjednoczenie Świebodzickich Fabryk Zegarów, Spółka Akcyjna, dawniej Gustav Becker)*. Kompania ta dysponowała kapitałem w wysokości 2.700.000 marek, a w jej skład weszło 6 przedsiębiorstw zegarowych: *Gustav Becker, A. Willmann & Co, Concordia, Germania, Kappel & Co* oraz *Carl Böhm*.⁴ Nowo utworzona firma zobowiązała się także do przejęcia znaku firmowego w postaci kotwicy z inicjałami "GB" (była to spuścizna po dawnym koncernie zegarowym Gustava Beckera). Warto wspomnieć, że w zarządzie nowej spółki zasiadało dwóch synów G. Beckera: Paul Albert Becker oraz Max Becker, a także Paul Kappler - były dyrektor *A. Willmann & Co*, co można przyjąć za duże wyróżnienie pod adresem tej firmy.

Powstanie drugiej firmy o nazwie A. Willmann & Co

Paul Kappler nie cieszył się zbyt długo posadą w zarządzie VFU. W listopadzie 1901 r. został odwołany ze stanowiska dyrektora, a jego miejsce zajął Josef Bühler, który zasiadał w zarządzie spółki aż do 1916 roku. Jeszcze w tym samym roku, były dyrektor VFU, postanowił zarejestrować nową firmę, która o dziwo - nosiła identyczną nazwę - *A. Willmann & Co*. Przedsiębiorstwo to funkcjonowało przez kilkanaście miesięcy (do 1903 r.), a produkowane w nim zegary odznaczały się charakterystyczną sygnaturą z napisem „Non-Plus-Ultra” (tj. zegary o najwyższej jakości). Nie obyło się jednak bez skandalu. Kapplerowi wytoczono proces sądowy za bezpodstawne wykorzystywanie nazwy „*Willmann*” (jako znaku towarowego dla swoich wyrobów), który zakończył się niekorzystnym werdyktem wydanym przez sąd w Świdnicy. Firma musiała więc nie tylko zrezygnować z używania zastrzeżonej nazwy, ale także zapłacić karę w wysokości 300 marek. W 1903 r. założona przez Kapplera firma przejęta została przez fabrykę zegarów *E.R. Schlenker* ze Schwarzwaldu. Od tego momentu rozpoczął się zmierzch marki *A. Willmann & Co Freiburg i. Schlesien*, która przez kilkadziesiąt lat rozsławiała nasze miasto daleko poza jego granicami.



Sygnatura firmy *A. Willmann & Co* umieszczana na świebodzickich zegarach. Warto tu zaznaczyć, że w niespełna 30-letniej historii firmy sygnatura ta kilkakrotnie zmieniła swój wizerunek.

Zabudowa przemysłowa przy ul. Kolejowej 34

Na koniec, kilka słów należało by jeszcze poświęcić zabudowie przemysłowej przy ulicy Kolejowej 34, w której dawniej funkcjonowała firma *A. Willmann & Co*. Budynek ten został wzniesiony na potrzeby firmy około 1872 r., a w 1899 r. wszedł w skład koncernu zegarowego Gustava Beckera. Tutaj też, do 1930 r., produkowano drewniane elementy do zegarów. Dramatycznym momentem w historii tego obiektu okazała się noc z 16 na 17 listopada 1906 r., kiedy to potężny pożar strawił doszczętnie nie tylko obiekty dawnej fabryki *A. Willmann & Co*, ale też kilka sąsiednich budynków, należących do koncernu VFU. W latach 30-tych XX stulecia, w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, który nie ominął również Świebodzic, kompania Beckera zmuszona została do rozparcelowania swoich posiadłości i sprzedania niektórych z nich. Wówczas to, budynek dawnej firmy Alberta Willmanna kupiła Alice Schulz. Zmieniono profil produkcji i zaczęto produkować konfekcję (głównie na eksport do krajów Dalekiego Wschodu). W latach 40-tych XX wieku, władze hitlerowskie upaństwowiły zakład oraz usadowiły w nim własny zarząd. Produkowano w nim ubiory wojskowe na potrzeby armii niemieckiej (głównie mundury oraz czapki). Fabryka ta, w czasie wojny, miała na terenie miasta także drugi oddział - przy dzisiejszej ulicy Szkolnej - gdzie szyto wojskowe płaszcze impregnowane.



Zabudowania dawnej fabryki zegarów *A. Willmann & Co* przy ul. Kolejowej 34 w Świebodzicach.

W styczniu 1945 r. na terenie zakładu utworzono obóz dla kobiet, w którym przebywało blisko 1000 więźniarek. Po dwóch miesiącach zostały one

jednak wywiezione do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie zapewne większa część z nich została zgładzona. Również w tym okresie rozpoczęto likwidację produkcji konfekcji wojskowej.

W pierwszych miesiącach po wojnie, w budynku tym rozlokowały się wojska radzieckie, które rok później – w 1946 r. – zdecydowały się przekazać obiekt władzom polskim. Te z kolei, postanowiły przywrócić ostatni profil produkcji, uruchamiając Zakłady Przemysłu Odzieżowego (późniejsze „Rafio”), gdzie szyto głównie płaszcze i ubrania na zamówienia rządowe. Zakład ten – jako ostatnie przedsiębiorstwo państwowe w naszym mieście – istniał do lipca 2001 r., a po jego upadku, budynki przekształcono na lokale mieszkalne.

Przypisy:

1. Pierwszy patent na wahadło skrzętne uzyskał niemiecki konstruktor i zegarmistrz Lorenz Jehlin ze Schwarzwaldu (patent nr 2437 z 16.09.1877 r. zgłoszony w Cesarskim Urzędzie Patentowym w Berlinie). Jednak po jego śmierci w 1879 r. prawo dziedziczne do tego wynalazku przeszło na A. Hardera. Zresztą obaj panowie początkowo współpracowali ze sobą w tym zakresie.
2. Anton Harder zlecił firmie *A. Willmann & Co* produkcję zegarów z wykorzystaniem wahadła skrzętnego opartą o jego własny projekt. Jednak Albert Willmann zmodernizował nieco projekt Hardera i wyprodukował dla niego zegary z wahadłem skrzętnym i wychwytem szpindlowym. Warto tu wspomnieć, że takie zegary próbował wcześniej produkować już Gustav Becker, tylko, że były one z wychwytem cylindrowym.
3. Obecnie szacuje się, że Gustav Becker mógł wyprodukować na zlecenie Hardera od 500 do 700 sztuk takich zegarów (tj. z roczną rezerwą chodu, z wychwytem szpindlowym i w różnych obudowach).
4. Niektóre źródła podają, że w skład konsorcjum weszły jeszcze 3 inne spółki: *W. Sabarth, Borussia* oraz *H. Endler & Co*. Budzi to jednak wiele kontrowersji, bo np. *H. Endler & Co* z Pęcznicy ogłosił bankructwo w 1893 r.

Wykaz źródeł:

H.H. Schmidt: *Lexikon der Deutschen Uhrenindustrie 1850–1980: Firmenadressen, Fertigungsprogramm, Firmenzeichen, Markennamen, Firmengeschichten*. Herausgeber, Deutsche Gesellschaft für Chronometrie 2012;
K. Kochmann: *Gustav Becker story 1847-1927*, wydanie z 2005 r.;
Uhrenfabrik A. Willmann & Co (w: www.watchwiki.org);
A. Willmann & Co Regulators (w: www.mb.nawcc.org);
Anton Harder (w: www.zegarkiclub.pl);
R. Wietrzyński: *Śladami świebodzickich zabytków*, Świebodzice 2015.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.